

Str. 1 – Flesz
Str. 2 – Z literatki
Str. 3 – Grom z jasnego nieba (odc. 23)

Z dialektyką na "ty"

MINĄŁ DZIEŃ

Markiz Czekański poinformował, że zakończyło się III Wielkie Zebranie Członków Narodowego Związku Monarchistycznego. Pseudomonarchiści znów uaktywnili się na wybory by ponownie wystartować w konkursie piękności. Do wygrania – władza.

...

Ich poseł w IP poinformował, że MOI (czyli on) zaczęło prace nad wdrożeniem czynnika zdrowia. Uzyskać informacje i składać sugestie można było na forum Gellonii, dostępnym po zarejestrowaniu. A fe.

...

Markiz Czekański jak burą sukę opieprzył Redaktora Naczelnego Bramy Sarmackiej hrabiego Szpunara. Powodem eksplozji był brak informacji o zebraniu NZM. Jak wiadomo hrabia Szpunar działa w konkurencyjnej partii. Pod atakiem podpisał się także diuk Kościński (Przewodniczący Klubu Parlamentarnego NZM).
Wniosek mamy jeden: wybory idą.

...

Ich poseł w IP obraził się na mieszkańców, że krytykują jego działania. Ojoj.

...

Ich poseł w IP obraził się na przedsiębiorców, że mają jakiegokolwiek wymagania dotyczące Syriusza. Ojoj.

...

Kupiłem bilet na mecz LFC – Benfica !

Redaktor Naczelnny
markiz@kowalczykowski.net

Smok-Figiel
kk_kk_kk@o2.pl

Literat hrabia Nowicki
jagoo@post.pl

M.Winnicki – Zapomnijmy-O-Drugim-Nazwisku o skrócie myślowym "klika gellońsko-systemowa".

Myślę że w ujęciu tow. Khanda każdy mieszkaniec Gellonii to przedstawiciel "*kliki gellońskiej*", zaś Gellończyk działający na rzecz wprowadzenia obowiązkowych systemów cyferkowo-mechanicznych to przedstawiciel "*kliki gellońsko-systemowej*". W języku używanym na Wyspie Troi "*klika gellońsko-systemowa*" zwana jest zwięźle "*gellońskim bluszczem*" (por. prof. F. Modrzew "Język sfer wszechsarmackich", tom 1, s. 233).

Ja zaś pozostaję przy zwięzłym pojęciu "*klika systemowa*", którym opisuję miłośników narzucenia wszystkim tyranii systemów i cyferek. Moje zdanie na ten temat znane jest zresztą od wieków :)

Innym lubianym przeze mnie słowem jest "*Glon*", który zbliżony jest do Khandowego "*klika gellońsko-systemowa*", oraz Troyowego "*gelloński bluszcz*".

Mam nadzieję, że nieco rozjaśniłem sytuację :)

m.

Rozwiązanie konkursu z numeru 32

Jakie imię i nazwisko w Klubie RP przybrał Książę Peter Nicholas? **Czarnecki**

Jak nazywała się sarmacka prowincja zarządzana przez hrabiego Golińskiego? **Baranie Pole**

Podaj nazwę toruńskiej wieży, o której legendy przy okazji każdej wizyty Sarmatów w Toruniu stanowią przedmiot kpín i drwin. **Krzywa Wieża**

Zmora hrabiego Golińskiego są: **Śpiwory**

Mieszkaniec Morvanu to: **Celt**

Jak nazywał się bohater powieści autorstwa Michasia Winnickiego? **Kapitan Scholik**

Która drużyna dzierży tytuł mistrza v-świata w piłkarzyki? **Kowalczykowski - Czekański**

Nagrodę główną – rower i 10 darmowych numerów wygrał cierpiący na bezsenność markiz Czekański. Drugie miejsce zajął Mangragor Krupiński. Na trzecim miejscu uplasował się baron Timios, który wprawdzie nie trafił wszystkich odpowiedzi, ale był najlepszy z reszty. Nie, to nie była Krzyżacka Wieża (to było podchwytliwe!), a hrabiego Golińskiego nie prześladowały namioty. Radzimy poczytać archiwalne relacje ze Zjazdów! Mandragor Krupiński i baron Timios otrzymają 10 darmowych numerów Dziennika.

Już wkrótce kolejna edycja!

Z literatki...

Próbowaliście kiedyś wygrać sprawę w sądzie? Wiecie, ile to trwa? Policzmy: od złożenia pozwu, do czasu, gdy sędzia się nim zainteresuje miną, powiedzmy, 2 dni. Następnie pozwany ma 7 dni na złożenie wyjaśnień i niewątpliwie wykorzysta je co do minuty. Po tym znowu my jesteśmy przy piłce, maksymalnie również przez 7 dni. Załóżmy jednak, że jesteśmy szybcy i wystarczą nam 3. Po tym sędzia ogłasza rozpoczęcie mów końcowych i już tylko tydzień dzieli nas od zamknięcia postępowania. Czekamy jeszcze, powiedzmy, 5 dni na wydanie wyroku i jeszcze tydzień na uprawomocnienie. Jednak nic z tego, bo nasz oponent złożył wniosek o pełne uzasadnienie. Jeszcze 5 dni dla sędziego i ostatnie 7 dni w oczekiwaniu na złożenie apelacji. Jeszcze tylko podobna szopka w drugiej instancji i już możemy rozpocząć egzekucję.

Jaki wynik? Jedyne 43 dni od momentu złożenia wniosku, do rozpoczęcia postępowania przed drugą instancją i mniej więcej drugie tyle na uprawomocnienie wyroku. Trzy miesiące. Niezły wynik, nieprawdaż? Zauważcie, że nie wzięliśmy pod uwagę takich drobnostek jak przesłuchania świadków, czasowe niedyspozycje sędziego czy też kłopotliwych, na gruncie prawa sarmackiego, wniosków. Czy w tej sytuacji sądy mogą działać sprawnie?

Sprawy sądowe można podzielić według różnych kryteriów. Według charakteru – karne, cywilne, administracyjne. Według ich pilności – konieczne do załatwienia natychmiastowo i te, przy których zwłoka nie ma negatywnych skutków. W końcu – majątkowe i inne.

Najbardziej dotkliwe są oczywiście niecierpiące zwłoki, majątkowe sprawy cywilne. Mówiąc prościej, przykładowo- pożyczamy komuś 200 lt na miesiąc, na lichwiarskie 10% miesięcznie. Po 3 tygodniach udaje nam się podpisać kontrakt na 200 lt z odroczonym terminem płatności – na 2 tygodnie. Niestety, dłużnik okazał się niesolidny i pożyczki nie spłacił, mimo że na koncie owe 200 lt posiada. My nie mamy za co zapłacić kontrahentowi i już wisimy mu dodatkowo 500 lt kary umownej. Oczywiście, składamy pozew do sądu. Po kwartale otrzymujemy nasze 200 lt (o ile nadal są na jego koncie), które natychmiast zabiera nasz kontrahent. Tracimy także firmę (albo dwie) na pokrycie kary umownej. Jasne jest, że były dłużnik nie ma pieniędzy na pokrycie poniesionych przez nas strat i, no cóż – jesteśmy w plecy jakiegoś 500 lt. Plus odsetki.

Jak rozwiązać tę sytuację? Otóż rozwiązaniem byłoby przeniesienie ciężaru takich spraw na władzę, która działa szybko, sprawnie, a jej decyzje mają rygor natychmiastowej wykonalności. Tak, administracja może z łatwością rozwiązać podobne problemy.

Jak miałyby to wyglądać? Cała operacja byłaby bardzo prosta – wystarczyłoby złożyć do odpowiedniego organu wniosek o egzekucję, popierając go stosownymi pismami. Administracja, po zapoznaniu się z dostarczonymi dokumentami oraz odpowiedzią dłużnika (która udzielona musiałaby być niezwłocznie), korzystając z przysługującego jej władztwa, wydawałaby tytuł egzekucyjny z rygiem natychmiastowej wykonalności. Oczywiście, żeby nie dochodziło do nadużyć, egzekucja mogłaby być prowadzona tylko do wysokości kwoty pożyczki, ilości towarów lub określonych nieruchomości i tylko w tym samym dobru. Egzekucja, oprócz pożyczki, mogłaby także obejmować umowy użyczenia, leasingu, dzierżawy, najmu, etc. Słowem - wszystkie, które dotyczą określonych dóbr materialnych.

Taki tytuł egzekucyjny można by zaskarżyć do sądu, co jednak nie wstrzymałoby samej egzekucji. Gdyby okazało się, że egzekucja była prowadzona bezprawnie – odpowiedzialność za to ponosiłby nie pożyczkodawca, ale Korona. Księstwo nie bankrutuje, jest dużo pewniejszym wierzycielem niż jakakolwiek osoba fizyczna czy prawna. W związku z tym ryzyko, że nie będzie z czego pokryć szkód, powstałych w wyniku ewentualnie bezprawnej egzekucji, nie istnieje.

Tytuł egzekucyjny nie zamykałby drogi do dochodzenia na drodze sądowej praw do pokrycia powstałych szkód czy spłaty zaległych odsetek. Byłby jednak świetnym narzędziem, umożliwiającym szybką reakcję i skuteczną ochronę mieszkańców przed niesłownymi, niesolidnymi kontrahentami.

O tym, co należy zmienić w procedurze – innym razem.

Smok

ŁUKASZ HRABIA NOWICKI

GROM Z JASNEGO NIEBA

ODCINEK 23

Przynajmniej godziny nie przegapili. Kruszyńka spokojnie założył, że załoga pozostałych dwóch wozów wysiadła dokładnie w tym samym momencie, tyle że z tyłu domostwa. Pozostawało czekać.

- Uh, gdzie ten dureń leci? – warknął Kruszyńka patrząc na wybiegającego z domu człowieka.
 - Chyba do nas szefie.
 - Widzę! Tylko po cholere go tu niesie! Jak ktoś spisz numer...
 - Szefie – wydyszał w okno niesubordynowany członek załogi – szefie!
- Kruszyńka spuścił okno.
- Co jest? – zapytał z dezaprobatą.
 - Szefie, tam nikogo chyba nie ma, okna potłuczone, nie wiem co tam się stało!

Bębniłam pięściami i kopałam wściekle drzwi. Prowadzący przesłuchanie podbiegł do mnie i złapał mnie za ramiona.

- Spokojnie! – wrzasnął – niech się pani uspokoi!
- Popatrzyłam na niego z mieszaniną nienawiści i potępienia.
- Proszę otworzyć te drzwi, natychmiast! I proszę zaprowadzić mnie do męża!
 - Drzwi otworzę – wciągnął z kieszeni kartę magnetyczną i włożył ją w jakiś otwór koło drzwi. Czerwona lampka zgasła a klamka ustąpiła pod ciężarem mojej dłoni. Drzwi stanęły otworem. Zobaczyłam idących korytarzem umundurowanych policjantów, którzy dosyć dziwnie na mnie patrzyli. Zrobiłam odpychającą minę powstrzymując się przed pokazaniem im języka.
 - Chcę do męża – oświadczyłam odwracając się do pokoju.
 - Nie może pani – zimno oświadczył przesłuchujący mnie brutal.
 - Mąż ma prawo do adwokata, ma prawo zadzwonić...
 - Ale pani nie ma prawa go w tej chwili widzieć. Pani mąż jest właśnie przesłuchiwany, potem zostanie zatrzymany na jakiś czas. Decyzję ostateczną podejmie prokurator, ale jestem przekonany, że właściwą – i znowu ten uśmiech.
 - Tak? – sapnęłam oburzona – z pewnością inspektor Kolankiewicz...
 - Inspektor Kolankiewicz jest również podejrzany. W tej chwili przesłuchania trwają – przerwał mi brutalnie i z wyraźną satysfakcją.
 - Złożę skargę – sięgnęłam po swoją ostatnią normalną broń – mój mąż jest chory i nie wolno go w ten sposób traktować!
 - Skarga zostanie rozpatrzona. Ze swojej strony mogę zapewnić, że nic pani mężowi nie brakuje. W każdej chwili ma dostęp do lekarza, nadto zostanie umieszczony w szpitalu. Będzie specjalnie strzeżony. Również przed panią. To więzienie a nie wakacje – dokończył z wyraźną satysfakcją i poszedł sobie.
 - A mnie pan nie przesłucha?! – wyrzycałam w korytarzu wietrząc ostatnią szansę na porozumienie.
 - Boję się! – odkrzyknął beztrudno i zniknął w jednych z dziesiątek drzwi. Rozejrzałam się. Zobaczyłam stojącą pod ścianą ławę i usiadłam. Popielniczka jest, ogień mam, papierosy też. Dlaczego on mnie wypuścił bez przesłuchania – zaczęłam zastanawiać się nad obecną sytuacją, nie zaniebując wszakże zadymiania płuc. Pewnie nie byłam dla nich dość dobra... A może zobaczył we mnie kurę domową wpatrzoną w męża i tyle. Niegroźna jestem. No to jeszcze zobaczymy.

- Co to wszystko znaczy do cholery – irytował się smutny pan spod okna.
- To co powiedziałem – tłumaczył cierpliwie Kruszyńka – policja zrobiła nalot przed nami. Ścisłej rzecz biorąc, ich ostatni człowiek odjechał stamtąd na niecałe dziesięć minut przed naszym przyjazdem.
- Skąd takie ścisłe dane?
- Mamy swoje źródła – nie wszyscy muszą wszystko wiedzieć.
- Stuprocentowe?